

Na ćwiczeniach działaj tak jak w boju

Marynarz składając przysięgę, przyrzeka Ojczyźnie i Narodowi polskiemu „PRZYKŁADAĆ SIĘ GORLIWIE DO SZKOLENIA WOJSKOWEGO, WYKONYWAĆ DOKŁADNIE ROZKAZY PRZEŁOŻONYCH I PRZEPISY REGULAMINÓW”. Słowa te nakładają na każdego marynarza obowiązek wzorowego, sumiennego przykładania się do nauki i służby, nakładają obowiązek wzorowego opanowania specjalności i wiedzy politycznej. Słowa te nakładają na marynarza obowiązek wyteżenia wszystkich sił, zdolności i woli dla wzorowego wypełnienia przysięgi.

Marynarze nasi wykonują w czasie letniego okresu szkolenia wiele zadań i ćwiczeń. Wykonują je w warunkach zupełnie zbliżonych do warunków bojowych, wykonują je w różnych warunkach atmosferycznych, przy różnym stanie morza. Uczą się oni wykonywać swe obowiązki służbowe tak, jakby znajdowali się wobec nieprzyjaciela.

W czasie letniej kampanii marynarze nasi wyrabiają w sobie wolę i hart, uczą się przełamywać trudności, walczyć z niebezpieczeństwami, pokonywać je i zwyciężać. W czasie letniej kampanii marynarze nasi zdobywają i rozwijają w sobie te wszystkie piękne cechy, jakie posiadają marynarze radziecy: **BEZWZGLĘDNE ODDANIE OJCZYŹNIE I POSEUSZEŃSTWO ROZKAZOM, MĘSTWO I HART, CZUJNOŚĆ I WYTRZYMAŁOŚĆ, NIEUGIĘTA WOLA ZWYCIĘZANIA, OFIARNOŚĆ I INICJATYWA ORAZ KOLEŻEŃSTWO ŻOŁNIERSKIE.**

Kampania letnia służy właśnie praktycznym przygotowaniom marynarza do wzorowego wypełnienia służby na wypadek wojny, w warunkach bojowych. W okresie tym każdy marynarz winien więc tak się szkolić, tak nad sobą pracować, tak wykonywać rozkazy i polecenia przełożonych, aby być gotowym w każdej chwili do odparcia imperialistycznego najazdu. Dlatego też każdy sygnalista, artylerzysta, czy sternik, motorzysta czy torpedominer winien z powagą i największą dokładnością pełnić swe obowiązki. Hasło: „PEŁN SŁUŻBĘ NA ĆWICZENIACH TAK, JAK W BOJU” winno stać się drogowskazem każdego marynarza, szczególnie w okresie przed zbliżającą się jesienną kontrolą wyszkolenia.

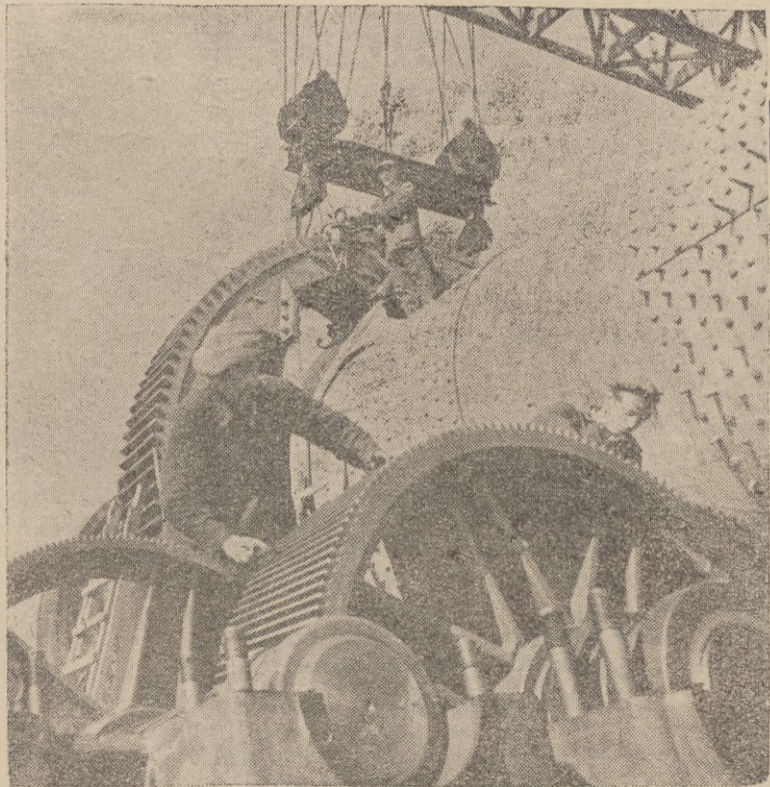
Dobrze, sumiennie, tak jak w boju wykonują swe obowiązki mat TOMCZAK i st. mar. LUBCZYŃSKI, mat GODEŃ i bosmat PANASEWICZ, st. mar. OSTALSKI i mat GOLDAN, st. mar. KRÓL i mar. CHABROCH. Pamiętajmy oni też o starej zasadzie, że: „IM WIĘCEJ POTU W CZASIE SZKOLENIA TYM MNIEJ KRWI W BOJU”.

Dlatego też wszyscy oni starają się swym postępowaniem stworzyć wokół siebie atmosferę rzetelnej i świadomego wysiłku marynarskiego. W ten sposób uczą się bić wroga i zwyciężać go w każdych warunkach.

Naród nasz bohaterstwo realizuje Plan 6-letni, budując wspaniałym, twórczym wysiłkiem fundamenty socjalizmu. Naszym marynarskim wkładem w to budownictwo jest stałe podnoszenie poziomu wyszkolenia i gotowości bojowej jednostek. Zadaniem naszym jest tak się szkolić, tak pełnić służbę, aby całkowicie zabezpieczyć nasze pokojowe budownictwo, zabezpieczyć te wspaniałe osiągnięcia pokojowe naszego narodu.

Wykonując sumiennie i z poświęceniem wszystkie zadania wyszkoleniowe, pamiętajmy o tym by na ćwiczeniach zachowywać się tak, jak w boju, dobrze wykonamy nie tylko ćwiczenia, ale wykonamy też rozkaz wyszkoleniowy Dowódcy Marynarki Wojennej — wykonamy zadanie, jakie na swych obrońców nakłada nasza Ludowa Ojczyzna.

Wielkie budowle Planu 6-letniego



Na zdjęciu: Brygada Władysława Kulmy podczas montażu potężnej skrzyni biegów pieca obrotowego

Na budowlach socjalizmu

W Toruniu powstaje nowoczesna fabryka aparatów niskiego napięcia

TORUŃ. W miarę, jak załoga Zakładów Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia — wielkiej inwestycji Planu 6-letniego na Pomorzu — oddaje do użytku poszczególne obiekty, stopniowo wzrasta produkcja tych zakładów, posiadająca poważne znaczenie dla wyposażenia naszego przemysłu oraz uruchomienia szeregu wielkich obiektów inwestycyjnych w całym kraju.

W oddanej do użytku w roku ub. ogromnej hali „A” najnowsze maszyny produkowane rękami polskich robotników, jak również dostarczone przez

Związek Radziecki, Czechosłowacji i NRD, produkują już cenną aparaturę elektryczną.

Szybko posuwają się prace przy budowie dalszych obiektów. Na ukończeniu jest już żelbetowy maszynowy budynek hali „B”, gdzie

za kilka miesięcy ruszą taśmy montażowe skomplikowanej aparatury niskiego napięcia wydatnie zwiększając produkcję. Dolne kondygnacje hali oddane zostaną do użytku na 3 miesiące przed wyznaczonym terminem.

Ofiary reżimu Franco w drodze do Polski

PARYŻ. Francuski Komitet Obrony Imigrantów urządził przyjęcie na cześć rodzin demokratów hiszpańskich, które po deportacji przez rząd francuski na Korsykę i do Algieru przybyły do Paryża przed wyjazdem do Polski.

Upowszechnienie zespołowych form pracy przyspieszy rozwój przemysłu budowlanego

Uchwały rozszerzonego Prezydium Zarz. Gł. ZZPB

WARSZAWA. Ostatnio w Warszawie odbyły się obrady rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa z udziałem ministra budownictwa miast i osiedli — inż. Piotrowskiego oraz wiceministra budownictwa przemysłowego — inż. Pietrusiewicza, poświęcone rozwojowi nowych form współzawodnictwa pracy.

W toku obrad powzięta została uchwała, zawierająca wytyczne dla upowszechnienia nowych form współzawodnictwa pracy.

Dla zapewnienia rozwoju nowych form współzawodnictwa — współzawodnictwa zobowiązaniowego, oba ministerstwa i Zarząd Główny Związku spowodują — jak głosi uchwała — aby personel techniczny wszystkich budów każdorazowo rozpracowywał odcinkowe harmonogramy prac, z którym następnie kierownictwo zaznajamiać musi wszystkich pracowników.

Dążąc do rozwoju zespołowych form pracy, uchwała nakazuje kierownictwu budów otoczyć opieką brygady nierozzerwalne (brygady o stałym składzie osobowym), poprzez zapewnianie im odpowiedniego frontu robót i niedopuszczenie do rozrywania zespołów czy to w trakcie wykonywania prac na danym obiekcie, czy też w czasie przesyłania ich na nowe budowle.

Ze sprawą nierozzerwalności brygad, a więc sprawa zapewniania im ciągłości prac, wiąże się problem dostaw materiałów. U-

chwała nakłada obowiązek na kierownictwo robót dopilnowania zgodnych za harmonogramami dostaw materiałów budowlanych.

W myśl uchwały ocena współzawodnictwa odbywać się będzie w grupach związkowych z udziałem personelu technicznego.

Zarząd Główny Związku opracować ma, w myśl uchwały, wytyczne do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego kierownika budowy” oraz wspólnie z obu ministerstwami dopilnuje spopularyzowania tej formy współzawodnictwa.

Masowy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy — stwierdza uchwała — wymaga we wszelkich jego formach czynnej i świadomej postawy kierownictwa budowy i ogniw związkowych.

Tępiimy szkodnictwo gospodarcze Kontrolerzy społeczni pomagają unieszkodliwiać spekulantów

WARSZAWA. Społeczna komisja do walki ze spekulacją oraz organa prokuratury RP i Milicji Obywatelskiej w dalszym ciągu wykrywają przestępcze machinacje spekulantów — pasożytów gospodarczych.

W wyniku ofiarnej pracy kontrolerów społecznych wykryto wiele ciemnych machinacji i przestępstw, których dokonała b. właścicielka sklepu w Łaznie, pow. toruńskim — Wanda Lipińska oraz współnik jej Bolesław Witkowski. Śledztwo ujawniło, że Lipińska magazynowała w celach spekulacyjnych duże ilości towarów żywnościowych oraz artykułów bardziej atrakcyjnych i uprawiała przestępczy proceder nielegalnego skupu trzody chlewnej od wieśniaków, dokonywała potajemnego uboju oraz sprzedawała mięso po paskarskich cenach.

Lipińska karana już była dawniej za spekulację 4 miesiącami obozu pracy. Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skazała

Lipińską na 27 miesięcy obozu pracy, zaś Witkowskiego na 15 miesięcy.

Gen. bryg. ARTUR HULEJ

uczestnik walk o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej, czterokrotnie ranny w bojach z faszyzmem, odznaczony Krzyżem Granwaldu III Klasy, Orderem Odrodzenia Polski III Klasy, Złotym Krzyżem Zasługi oraz orderami radzieckimi — Orderem Lenina i trzykrotnie Orderem Czerwonego Sztandaru, ofiarny wychowawca młodych kadry oficerów artylerii Wojska Polskiego, niezłomnie oddany sprawie klasy robotniczej, płomienny patriota, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

zmarł 23 września 1951 r.

W Zmarłym Wojsko Polskie traci utalentowanego dowódcę i ofiarnego wychowawcę oficerów — artylerzystów.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Dziś w numerze:

| | |
|---|--------|
| LIST ARTYLERZYSTÓW Z JEDNOSTEK PŁYWAJĄCYCH DO MATA REZERWY MATLAKA | str. 2 |
| Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZETEMPOWSKIEJ | str. 2 |
| SCIGACZ — wiersz | str. 2 |
| PEŁNIĄC SŁUŻBĘ WEDŁUG REGULAMINU ZAPEWNIAMY PEŁNĄ GOTOWOŚĆ BOJOWĄ NASZEGO OKRETU | str. 3 |
| WZOROWE WYKONANIE KAŻDEGO ZADANIA ZALEŻY OD SUMIENNEJ PRACY CAŁEJ ZAŁOGI SAMOLOTU | str. 3 |
| BOHATERSTWO — opowiadanie | str. 4 |

List artylerzystów z jednostek pływających do matra rezerwy Matlaka

Z wielką uwagą przeczytaliśmy i omówiliśmy list rezerwistów — marynarzy, którzy wydobyli wrak hitlerowskiego pancernika „Gneisenau”, skierowany do marynarzy i podoficerów Ludowej Marynarki Wojennej, list podpisany i przez Was.

Wasze osiągnięcia, Kolego Matlak, są nam tym bliższe, że znamy Was i pamiętamy jako członka załogi naszego okrętu, jako przodownika wykształcenia i dyscypliny. Jesteśmy dumni i cieszymy się, że pozostaliście wierni przysiędze żołnierskiej, która nakazuje marynarzom „...służyć ze wszystkimi siłami Polsce Ludowej”, że sumiennie ją realizujecie.

Wasze osiągnięcia w pracy mobilizują nas marynarzy, do zwiększenia wysiłku w służbie i szkoleniu. Będąc na okręcie dawaliście nam zawsze wzór swoją bojową postawą, zdyscyplinowaniem oraz dobrze zrozumianym koleżeństwem, teraz bierzemy z Was przykład jak łamać trudności, jak zwyciężać.

Przekazując działo następcom, nakazaliście im dbać o nie jak o największe dobro, pielęgnować je, konserwować, rozwijać w sobie umiejętności marynarskie, nie szczędzić sił w walce o jak najlepsze wyniki strzelań.

Słowa Twe stały się dla nas drogowskazem w służbie na okręcie.

Nie zawiedliśmy Waszego zaufania, Kolego Matlak. Działon Twojego następcy matra Cieślaka, jest nadal przodującym działonem na okręcie. Za jego przykładem poszły inne, uzyskując dobre i bardzo dobre oceny.

Obecnie kończymy letni okres wyszkoleniowy. Zapewniamy Cię, Kolego Matlak, że podczas kontroli wykształcenia osiągniemy jeszcze lepsze niż dotychczas wyniki ze strzelań, że zakończymy letnią kampanię jak i Ty wzorowo.

Niech żyje i potężnieje nasza piękna Ojczyzna — Polska Ludowa.

W imieniu artylerzystów okrętu podpisali:

mat Mieczysław Frankowski

mat Edward Gabis

mat Jan Cieślak

mat Dionizy Kopczyński

mat Kazimierz Pieszał

mat Jan Wojtaszek

st. mar. Leopold Szuba

st. mar. Tadeusz Król.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZETEMPOWSKICH

Dzięki sumiennej analizie błędów i braków nowe zarządy kół coraz lepiej organizują pracę

Od chwili nowych wyborów do zarządów kół i Zarządu Jednostki upłynęło wiele czasu, dlatego też obecnie można już dać ocenę pracy poszczególnych zarządów organizacji ZMP.

Zarządy nasze po zakończeniu akcji sprawozdawczo - wyborczej przystąpiły natychmiast do realizacji zadań jakie wysunęły zebrania sprawozdawczo - wyborcze. Nowe Zarządy rozpoczęły swoją pracę od systematycznego planowania i kontroli wykonania zadań.

Jako pierwsze zagadnienie po wyborach stanęła na zebraniach Zarządów sprawa podniesienia na wyższy poziom wykształcenia bojowego i politycznego. W celu należytego rozpracowania tego zagadnienia, na zebraniach zarządów omówiono dotychczasową pracę naszej organizacji na odcinku udzielania pomocy w wyszkoleniu i powzięto konkretne zobowiązania pomocy słabszym.

Zagadnienie to zostało rozpracowane najlepiej na kole gdzie przewodniczącym jest st. mar. Porwał.

Zarząd koła dokładnie rozpracował zadania dla aktywu, podając jednocześnie odpowiednie formy pracy samokształceniowej, na którą przeznaczono wszystkie wolne godziny od zajęć obowiązkowych. Czas ten jest wykorzystywany przez naszych aktywistów na pracę ze słabymi kolegami.

W wyniku takiej pracy w naszej jednostce z dnia na dzień podnosi się poziom wykształcenia bojowego i politycznego.

Na wyróżnienie zasługuje również praca zarządu, którego przewodniczącym jest kol. Sowa. Zarząd ten rozpracował bardzo dobrze zagadnienie urzędzenia świetlicy sposobem gospodarczym. Dzięki wyteżonej pracy aktywu koła, świetlica pododdziału posiada dziś bardzo dużo pomocy naukowej i wykresów, wykorzystywanych do zajęć wykształceniowych. W wykonywaniu wykresów i pomocy naukowych bardzo wielki wkład wnieśli towarzysze partyjni jak tow. Forsyjak, który pomógł urządzić świetlicę wykonu-

jąc dużo wykresów wykształceniowych i plakatów.

Wielu z nas mogłoby zapytać się dlaczego praca obecnie jest tak dobrze prowadzona i wszystkie zaplanowane zagadnienia są realizowane. Odpowiedź jest prosta.

Po pierwsze dlatego, że akcja sprawozdawczo - wyborcza nauczyła nasze zarządy i aktyw organizacyjny konkretnej kolektywnej planowej pracy. Należy również przy tym zaznaczyć, że styl dobrej pracy kół zawdzięczamy w dużej mierze nowemu zarządowi jednostki, który likwidując błędy poprzedniego zarządu pracuje wszechstronnie i z dobrym podziałem pracy pomiędzy poszczególnych członków zarządu.

Jak widzimy, dobrze zaplanowana i kolektywnie prowadzona praca daje wspaniałe rezultaty, a tym samym przyczynia się do podnoszenia na wyższy poziom wykształcenia bojowego i politycznego.

clew Franciszek Krawiec

W trosce o wysoki poziom dyscypliny w pododdziale zarząd koła winien opiekować się każdym członkiem koła

Pisząc ten artykuł, chcę się podzielić z czytelnikami doświadczeniem, w jaki sposób nasza organizacja ZMP pracowała nad podniesieniem dyscypliny.

Kolega Ledwolorz od chwili przybycia do naszej jednostki okazał się marynarzem mało zdyscyplinowanym i opieszalym w wykonywaniu swoich obowiązków służbowych. Najgorszym błędem w jego postępowaniu było to, że niechętnie wykonywał polecenia.

Postępowaniem jego zainteresował się Zarząd Koła ZMP, poddając je ostrej krytyce na zebraniu organizacyjnym. Kolega Ledwolorz zrozumiał swoje

błędy i słowa krytyki wzięły sobie głęboko do serca.

Od tej chwili kol. Ledwolorz zmienił całkowicie swoje postępowanie. Niejednokrotnie sam zgłaszał się do podoficerów dyżurnych, aby przydzielono mu jakąś pracę. Zarząd pilnie śledził jego poprawę, pomagając mu przełamywać trudności, na jakie napotykał. Kol. Ledwolorz zaangażował się poważnie w pracę kolegium redakcyjnego gazety ściennej. Dzięki niemu od kilku miesięcy oglądamy piękne i starannie wykonane gazety ścienne.

Kolega ten przoduje dziś rów-

niez w swojej specjalności. Pełniąc służbę jako radiotelegrafista z nałożonych nań obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze i wzorowo wykonuje wszystkie polecenia przełożonych.

Poważne zadania stoją przed organizacją ZMP w Ludowej Marynarce Wojennej. Jednym z najważniejszych jest pomoc dowództwu na odcinku wychowania marynarzy w duchu świadomej, żelaznej dyscypliny wojskowej. Od umiejętnej i systematycznej pracy zarządu zetempowskiego w dużej mierze zależy, czy zadanie to organizacja wykona.

mat Tadeusz Mosią

Być agitatorom — to zaszczytny obowiązek marynarza Agitator winien zawsze świecić własnym przykładem

Praca agitacyjna posiada wielkie znaczenie w wychowaniu marynarzy na świadomych, wiernych przysiędze obrońców Wybrzeża.

Od tego, jak pracują agitatorzy zależy w dużym stopniu poziom wykształcenia liniowego, wychowania politycznego oraz dyscypliny w jednostce. Dlatego też nasze Dowództwo i komitet podstawowej organizacji partyjnej poświęcają wiele uwagi odpowiedniemu doborowi agitatorów i poziomowi ich pracy.

Na posiedzeniu komitetu stwierdzono, że nasi agitatorzy za mało jeszcze troszczą się o poziom swej pracy. Nie wykorzystują oni np. siły osobistego przykładu, tej najważniejszej broni agitatora, który dla swego pododdziału winien być przykładem świadomego, sprawnego, zdyscyplinowanego marynarza.

Każdego agitatora winno cechować koleżeństwo. Agitator nie powinien też wywyższać się, uważać się za mądrzejszego, winien świecić przykładem zdyscyplinowania. Taki agitator potrafi sobie zdobyć zaufanie marynarzy.

Agitator powinien całą pracę agitacyjną powiazać ściśle z życiem pododdziału, podporządkowując ją zadaniom, jakie stoją przed pododdziałem. Natomiast w naszej jednostce jak stwierdził tow. Tatar — pracę swą prowadzi nasi agitatorzy wprost odwrotnie. Kol. Tomaszewski już 6 miesięcy pracuje jako agitator w naszej jednostce. W ciągu tego okresu nie może się poszczycić żadnym osiągnięciem, wiele natomiast posiada braków.

Agitator Tomaszewski był wyznaczony wraz z grupą marynarzy do wykonania specjalnej pracy. Podczas wykonania jej, agitator Tomaszewski nie świecił osobistym przykładem. Kiedy kol. Michalski doceniając wagę tej pracy zwrócił się do oficera, kierującego, aby ją przedłużono, to właśnie agitator Tomaszewski zwrócił się po odejściu oficera z wyrzutami do kol. Michalskiego. Ponadto kol. Tomaszewskiego cechuje zarozumiałość. Nic więc dziwnego, że sami marynarze skrytykowali surowo takie postępowanie kol. Tomaszewskiego. Wszyscy oni chcieli dalej pracować i rozumieć, że wykonanie tego zadania jest ważne dla jednostki.

Agitator winien być nie tylko w koszarach, lecz także poza nimi, winien mobilizować marynarzy do należytego zachowania się w mieście, do punktu-

alnego powrotu do koszar itp. Podobnie postępował również agitator Lejma.

Zastępca dowódcy zwrócił się do mnie, jako sekretarza podstawowej organizacji partyjnej bym mu pomógł wytypować nowych agitatorów. Po głębokim zastanowieniu się wybraliśmy spośród naszych przodowników wykształcenia, aktywnych członków partii i zetempowców, nowych agitatorów w poszczególnych pododdziałach, drużynach. Zastępca dowódcy przeprowadził z nowymi kandydatami na agitatorów indywidualne rozmowy, zapoznał się z ich osiągnięciami, udzielając im przy tym wskazówek, jak mają postępować i pracować, by ich praca przyniosła korzyści.

Nowi agitatorzy kol. kol. Ostrowski, Stoliński, Witkowski, Stando, Radzik stwierdzają, że być agitatorom, to zaszczyt dla marynarza, ale zarazem i odpowiedzialny obowiązek. Postanowili oni dołożyć wszystkich sił, by dobrze wykonywać swe obowiązki.

Już w krótkim czasie potem dały zauważyć się pierwsze osiągnięcia naszych agitatorów. Kol. Ostrowski w czasie przerwy obiadowej wyjaśniał w stołówce słuszny wyrok, jaki zapadł na zdradców naszego narodu w osobach Tatara, Kirchmayera, Nowickiego, Waćka i innych. Kol. Witkowski zaznajamiał marynarzy na strzelnicy jak należy celować, by osiągnąć dobre wyniki w strzelaniu i jak trzeba dbać o broń, by nigdy nas nie zawiodła.

Tow. Swiniański widząc, że brak zadań dla agitatorów, brak z nimi częstych odpraw obniża poziom ich pracy, postanowił systematycznie szkolić agitatorów. Robi też często odprawy, stawia przed każdym agitatorom zadanie. Możemy stwierdzić, że systematyczne dawanie zadań agitatorom podnosi poziom ich pracy, wykazuje jak wiele mogą oni pomóc Dowództwu w wypełnianiu postawionych przed pododdziałami jednostki zadań.

Nasi agitatorzy winni uczyć się od swych radzieckich kolegów nieustępliwości w dążeniu do najwyższej skuteczności swej pracy, do wciągnięcia każdego marynarza w szereg przodujących. Winni uczyć się, znaleźć odpowiedni czas i miejsce dla pracy agitacyjnej, umieć podchodzić właściwie do każdego marynarza. Tak postępując, będą na pewno mieli sukcesy w swej pracy agitacyjnej.

bosmat Adam Kosiński

st. mar. Józef Podgóski

ŚCIGACZ

Odkończenie! Prawo na burli!
Zagrały basem silniki,
Naprzód jak sztorm, spieniając fale
Ruszyły ścigacze w bojowym szyku.

Dumnie łopocze bandera na maszcie,
Łąd szybko znikł w oddali,
Mat Markiewicz przy sterze na wachcie
Łśni w słońcu ścigacz ze stali.

Akordy silników przerwał dźwięk nowy,
Zabrzmiły dzwonki — alarm bojowy!
Już sygnalista melduje — a z treści...
Okręty „wroga” — prawo 40°-ści.

Mat Noga przy działku w dal topi spojrzenie,
A mat Wilczyński przy NKM-ie,
Razem ze sprzętem w całość się stapia
Z ręką na spustach czekają „n-pla”.

Celli Okręt „wroga”. — Plunęli żelazem,
Nasz ścigacz mknie jak szalony
Naraz meldunek jak stal zadzwieczał
„Nieprzyjacielski” okręt zniszczony!

Gdyby wróg wtargnął w nasze granice
Nie szczędząc życia, swej krwi i trudu,
Walczyć będziemy na posterunku
My marynarze wyrosli z ludu.

Na ćwiczeniu zachowuj się jak w boju

Pelnią służbę według regulaminu zapewniamy pełną gotowość bojową naszego okrętu

Był wczesny ranek. Wschodzące słońce pieściło złocistymi promieniami stalowe cielska okrętów, które miarowo kołysały się na falach Bałtyku.

Wtem... ciszę poranka przecięły ostre brzęk dzwonka alarmowego.

Po linach sygnałowych poleciały ku górze różnobarwne flagi, meldujące dowódcy grupy o gotowości okrętów do wykonania zadania bojowego.

Zabrzącały telegrafy.

Ryk motorów złął się w jedną całość z głosem komend i brzękiem dzwonków, tworząc dobrze znaną marynarzom melodię bojową.

Okręty kolejno wychodziły na punkt formowania się szyku bojowego, zajmując swe wyznaczone miejsca w zespole.

Gotowość bojowa Nr 1, obserwatorzy wzmocnić obserwacje — padł rozkaz dowódcy. Wokół panowała niezmacona cisza, zdawało by się, że okrętowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Każdy marynarz ze skupioną uwagą patrzył przed siebie pilnie, szukając „nieprzyjaciela”.

W namiarze 30° widzę „nieprzyjacielski” okręt podwodny — zameldował mat Tomczak.

Otworzyć ogień — pada komenda dowódcy.

Szybko i sprawnie obracają się lufy działek w wyznaczonym kierunku, obsługiwane przez na-

szych świetnych artylerzystów — matę Wysockiego i st. mar. Zgłobisza. Zagrzmiały salwy... Cel zniszczony — zameldował po chwili st. mar. Zgłobisz.

„Nieprzyjacieli” jednak nie dał za wygraną.

Prawo 15° grupa samolotów nieprzyjacielskich — woła głośno mat Olkowski, wzorowy sygnałista jednoski. Zabrzącały dzwonek ogłaszający alarm p-łot. Cztery eskadry samolotów „nieprzyjacielskich” rozpoczęły atak. Nasi artylerzyści bez przerwy trzymali pod „ogniem” samoloty, odpierając ich zaciekle ataki.

Nagle z dała na horyzoncie ukazały się drobne sylwetki ścigaczy. Przed zespołem stanęło nowe poważne zadanie — nie dopuścić kutrów torpedowych do pomyślnego wykonania ataku, a jednocześnie przeszkodzić samolotom w bombardowaniu. Następuje kilka umiejętnych manewrów i ogień zaporowy deformuje atak kutrów — biały ślad torped przeszedł obok okrętów. Samoloty jednak nadal jak sępy krążyły nad zespołem, szukając rewanżu za nieudany atak ścigaczy.

Następuje kolejny atak z powietrza. Jedna z bomb pada na okręt. Okręt natychmiast został okryty ciemną chmurą dymu, wydobywającą się z palącego torpiku.

Alarm pożarowy szybko mobilizuje grupę awaryjną. Dzięki sumiennoci i własnej inicjatywie st. mar. Lubryczyńskiego i st. mar. Mroza „pożar” został szybko ugaszony.

Podczas wykonywania zadania bardzo dobrze spisali się mat Majewski, który wzorowo pełnił służbę w radiostacji, utrzymując bez przerwy łączność. Swą sumiennocią dał dowód swojej wysokiej świadomości politycznej.

Zadanie, jakie otrzymała nasza jednostka do wykonania było sprawdzianem poziomu naszego wyszkolenia wojenno-morskiego. Przez cały czas ćwiczeń przebiegała bojowa atmosfera. Wydawane były gazetki „Błyskawica”, które wskazywały wyróżniających się marynarzy i podoficerów i zwracały uwagę załogi na popełnione błędy i niedociągnięcia.

Odbyte ćwiczenia dały załozdę wiele korzyści, wykazały nasze niedociągnięcia i błędy. Dlatego jeszcze bardziej niż dotychczas będziemy walczyć o wysoki poziom wyszkolenia wojenno-morskiego, by okręty na jakich pełniimy służbę zawsze stały na wysokości zadania i były w pełnej gotowości bojowej, czujnie pełniąc straż na morskich granicach Polski Ludowej.

mat Szczepan Taraszcuk

Śladami apelu st. mar. Fijałkowskiego

Dzięki koleżeńskiej pomocy st. mar. Kielbasa został artylerzystą

Nieustannie przyswajając sobie wiedzę wojenno - morską, walczyć o przodownictwo w wyszkoleniu — oto hasło st. mar. Kielbasy.

St. mar. Kielbasa, aktywny członek Partii nie został przodownikiem wyszkolenia przypadkowo. Zdjęcie jego, które widnieje na tablicy wzorowych marynarzy — to wyraz jego rzetelnej pracy nad sobą.

St. mar. Kielbasa, przodownik pracy z cywila, syn górnika, przed rokiem przybył do N-tej jednoski, jako młody żołnierz.

Od pierwszych dni pobytu w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej st. mar. Kielbasa zwrócił na siebie uwagę dowódczwa swoją zdyscyplinowaną postawą. Rozumiał on dobrze jakie zadania stoją przed nim, jako przed członkiem partii.

— W cywilu byłem przodownikiem pracy — mówi do kolegów — w wojsku dołożę wszelkich starań, aby zostać przodownikiem wyszkolenia. Tego wymaga ode mnie Ojczyzna.

Przyswajając sobie zagadnienia polityczne st. mar. Kielbasa jeszcze lepiej rozumiał znaczenie przodownictwa w wojsku, jeszcze bardziej starał się opanować wszystkie zagadnienia wyszkolenia.

Piękną specjalność sanitariusza st. mar. Kielbasa opanował bardzo dobrze. Wzorowo pracując w swojej specjalności st. mar. Kielbasa zabezpieczał gotowość bojową okrętu.

Pewnego wieczoru mat Janicki — gospodarz działu artylerii za-

uważył st. mar. Kielbasę przy działach, podszedł do niego i długo rozmawiał z nim.

Mat Janicki zaczął opowiadać o przodujących artylerzystach okrętu i wówczas st. mar. Kielbasa zwierzył mu się ze swych pragnień — chciałbym zdobyć specjalność artylerzysty. Pomóżcie mi w tym, a ja będę się starał ją jak najlepiej opanować.

Minęło kilka tygodni...

Mat Janicki każdego dnia w wolnych chwilach pomagał swemu uczniowi. W pierwszy dzień zapoznał go z tradycją bojową okrętu, a następnie zaznajomił z poszczególnymi częściami dział, jego budową, obsługą i konserwacją.

St. mar. Kielbasa uczył się pilnie. Trudniejsze zagadnienia notował w zeszytach, a gdy nie rozumiał czegoś, lub miał pewne wątpliwości zwracał się o wyjaśnienie do mat Janickiego. Mat Janicki w sposób koleżeński i przystępny tłumaczył młodemu marynarzowi tak długo każdą czynność, dopóki ten nie zrozumiał jej dokładnie.

Mijały dni i tygodnie. Każdy dzień był wypełniony twórczą pracą, przynosił załodze coraz to nowe osiągnięcia w wyszkoleniu.

Postępowała także naprzód nauka st. mar. Kielbasy. Owoce swej pracy widział on każdego dnia.

Dziś sanitariusz i artylerzysta w jednej osobie, szkoli się w swoich dwu specjalnościach — dla dobra Ludowej Ojczyzny.

K. Z.

U naszych morskich lotników

Wzorowe wykonanie każdego zadania zależy od sumiennej pracy całej załogi samolotu

Wykonanie wzorowo każdego zadania przez pilota zależy od kolektywnej pracy całej załogi.

Maszyna gotowa — zameldował oficerowi Bartkowskiemu mechanik bosmat Petrykowski i wspólnie z pilotem jeszcze raz przegladnęli maszynę.

Instalacja benzynowa i olejowa, umocowanie agregatów, grupa śmigło-silnikowa, stery podwozia — wszystko w porządku.

Oficer Bartkowski wie, że odebrał maszynę pewną, niezawodną, wierzy, że każde zadanie wykonana na niej wzorowo.

Pilot oficer Bartkowski — mechanik bosmat Petrykowski i strzelec pokładowy mat Godeń usiedli obok maszyny.

Oficer Bartkowski doświadczony pilot opowiada swym młodszym kolegom o tradycjach, zaleceniach w walce i wielkiej roli we współczesnej wojnie tych wspaniałych maszyn. I chociaż jeden jest oficerem, a na mundurach pozostali blyszczą dystrykcje podoficerskie, serca ich biją jednym rytmem, a twarde ręce czynią wszystko dla jednego celu — wszyscy pracują dla wielkości swojej Ojczyzny.

Serdeczną rozmowę przerwał sygnał — wezwanie na odprawę. Tym razem poważne zadanie stanęło do wykonania przed pilotem i strzelcem pokładowym:

„Zniszczyć bazę nieprzyjaciela”. Jak zwykle bardzo starannie przygotował się oficer Bartkowski do wykonania tego poważnego zadania bojowego.

Ostatnie wskazówki i start. Pilot Bartkowski zwrócił uwagę swego strzelca pokładowego na konieczność bacznej obserwacji ziemi i powietrza. Wszystko jasne. O spostrzeżeniach meldujcie natychmiast. Lecimy.

Znak startowego — i groźna pancerna maszyna ciężko odrywa się od ziemi, przelatuje nad wierzchołkami drzew, aby z rykiem motoru wznieść się w górę.

Długo spoglądał za oddalającą się sylwetką samolotu bosmat Petrykowski, z uśmiechem na twarzy słuchał miarowego śpiewu silnika. Kocha swoją specjalność. Troszczy się o maszynę. Dla utrzy-

mania jej w stałej gotowości bojowej wkłada całą duszę oraz siłę swych młodych mięśni.

Tymczasem samolot pędzi w dal z oszałamiającą szybkością. Przelatuje nad lasem. Migają pod nim płaty czarnej ziemi, jeziora i nagle...

Wzrok pilota dostrzega cel swego dzisiejszego lotu — bazę n-pla. Mocniej uchwycił drążki sterowe, poprawił się w fotelu.

Nagle do uszu pilota dobiegły urywane słowa strzelca — myśliwce nieprzyjaciela z prawa i z tyłu.

Bez wahania pilot rozkazał otworzyć ogień. Ostre manewry maszyną. Krótkie serie broni maszynowej i atak odparty.

Pilot naprowadza maszynę na cel. Wreszcie — cel pod maszyną. Pilot skupił się w sobie. Potężnie ryk silnika. Maszyna nurkuje, pędząc pod ostrym kątem ku ziemi. Cel rośnie w oczach pilota. Już... posypały się bomby. Samolot prawie pionowo wyskakuje w górę. Mat Godeń z broni pokładowej ostrzeliwuje pozycje nieprzyjaciela.

Cel zniszczony. Oficer Bartkowski promienieje radością. Wszystkie bomby w celu. Zadanie wykonane wzorowo. Wracamy na lotnisko.

I za chwilę są na lotnisku, gdzie oczekuje ich mechanik bsmt Petrykowski. Łączą się w uścisku dłonie pilota i mechanika.

Maszyna sprawna, bez zastrzeżeń. Rezultaty doskonałe. Zadanie wykonane na celująco. Oficer Bartkowski melduje dowódcy o wykonaniu zadania. Na twarzy dowódcy widać zadowolenie. Życzę Wam dalszych sukcesów w służbie dla dobra Ludowej Ojczyzny.

Gorącą miłością Ojczyzny, chęć służenia jej ze wszech miar lotnicy morscy przekuwają w czyn. Stoją oni na straży naszego pokojowego budownictwa. Wiernie strzegą osiągnięć klasy robotniczej.

Miłość ich idzie w parze z czynami. Na zadaniach bojowych wykazują w sposób najbardziej przekonujący, że doskonale opanowali swe potężne, niezawodne maszyny.

bosmat Zdzisław Klich

Działon bosmata Panasewicza sumiennie wypełnia żołnierską przysięgę

Ostatnio w naszej jednostce wykonywaliśmy specjalne zadanie, które wykazało wysoki poziom wyszkolenia i sprawność obsługi sprzętu przez poszczególne działony. Zadanie to wykonywały kolejno wszystkie działony, a między nimi także działon, którego dowódcą jest bosmat Panasewicz.

Dowódcą działonu podawał kolejno komendy, które obsługi natychmiast wykonywały. Widać było, że obsługa zna dobrze doskonały sprzęt i umie nim po mistrzowski walczyć. Pocisk za pociskiem, ładunek za ładunkiem, sprawnie podawali ładownicowie i pociskowci. Z ich ruchów widać było, że doskonale znają swoje funkcje. Stemplowy mar. Michałkiewicz popychał energicznie pociski, nadając im odpowiednią szybkość, wykluczając możliwość jakiegokolwiek awarii.

Padła wreszcie komenda: „Stój — przestań strzelać”. Komisja oblicza ilość załadowanych pocisków i ocenia zachowanie się obsługi w czasie zawodów. Wkrótce na tablicy „Błyskawica” pojawia się wynik. Działon zdobył 1 miejsce.

W działonie bosmata Panasewicza na wyróżnienie zasługuje st. mar. Siwok, stemplowy mar. Michałkiewicz i mar. Staliga.

Ćwiczenia te wykazały dobre opanowanie sprzętu i wysoki poziom wyszkolenia poszczególnych działonów.

„To, że uzyskaliśmy 1 miejsce w ćwiczeniach — mówi bosmat Panasewicz zadowolonym wspólnemu wysiłkowi doskonałemu opanowaniu sprzętu i szybkiej, starannej obsłudze. Dobrze rozumiemy, jakie zadania mamy do

wykonania my artylerzyści w obronie naszych granic i zdobycy socjalistycznego budownictwa.

Dlatego też jeszcze bardziej podniesiemy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, dając tym samym dowód, że jesteśmy gotowi w każdej chwili bronić zdobyczy Polski Ludowej — dodaje bosmat Panasewicz.

W kilka dni później odbyła się w „N”-tej jednostce podniosła uroczystość. Przewodzącemu działonowi zostały wręczone cenne upominki za zdobyte w ćwiczeniach artylerzystycznych pierwsze miejsce.

Każdego marynarza w jednostce interesuje osoba dowódcy tego przodującego działonu. Jest nim przodujący, wzorowy podoficer, bosmat Panasewicz Bolesław, który dziś wraz z całym swoim działonem otrzymał przed frontem jednostki cenne upominki, jako nagrodę za wzorowe wykonanie zadania.

Bosmat Panasewicz jest dobrym artylerzystą. Posiadając wiedzę artylerzystyczną przekazuje swym podwładnym i kolegom podoficerom. Stara się on o to, aby w jego działonie było jak najwięcej przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Należy nadmienić, że bosmat Panasewicz już po raz drugi z koleżaj zajął 1 miejsce w ćwiczeniach artylerzystycznych. Bosmat Panasewicz jest kandydatem PZPR, nie więc dziwnego, że wzorowo szkoli swój działon, nic dziwnego, że jest to przodujący działon, że stale odnosi sukcesy w służbie i szkoleniu.

mat Feliks Talarczyk
cielew Franciszek Krawiec

Lud włoski będzie nieugięte walczył o rząd niezawisłości narodowej — o pokój Pół miliona uczestników potężnej manifestacji w Bolonii wystuchało przemówienia Palmiro Togliattiego

RZYM. Na zakończenie ogólnokrajowych uroczystości poświęconych prasie komunistycznej, przemawiał w Bolonii sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch, Palmiro Togliatti, wzywając naród włoski do dalszej walki o rząd pokoju, wolności i sprawiedliwości. Przemówienia Togliattiego wysłuchały olbrzymie tłumy mieszkańców miasta oraz liczne delegacje zamiejscowe. Ogółem w Bolonii zgromadziło się w celu wysłuchania mowy Togliattiego, ponad 500 tysięcy osób.

Obecna sytuacja Włoch — stwierdził Togliatti — stoi pod znakiem głębokiego kryzysu ogólnego i przemysłowego. Spostrzeżli to nawet premier włoski, ale zamiast omówienia sytuacji z przedstawicielami wszystkich żywotnych sił narodu włoskiego udał się do Ameryki, skąd spodziewa się pomocy. Ale de Gasperi przywiezie z Ameryki tylko kategoryczne żądania władców USA, ażeby zubożałe Włochy, zamykające swe fabryki i gnębione wzrastającym wciąż bezrobociem, obarczyły się nowym, przekraczającym ich siły ciężarem zbrojeń.

Togliatti podkreślił, że rząd de Gasperiego przeznaczając już na zbrojenia trzecią część środków budżetowych. Wydatki te idą na wzmacnianie pozycji kolonizatorów amerykańskich i angielskich we Włoszech, na przygotowanie do nowej wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Krocząc tą drogą — powiedział mówca — obecny rząd otwiera

przed krajem jedną tylko perspektywę: jeszcze szybszego stacjonowania się po równi pochylej w otchłań kryzysu, wzrostu bezrobocia i pogarszania się sytuacji ekonomicznej.

Mówiąc o możliwości zmiany tej sytuacji Togliatti powiedział m. in.: Chcemy, ażeby między krajami kapitalistycznymi istniały stosunki przyjaźni, a nie podporządkowania jednych krajów drugim. Chcemy handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, ażebyśmy mogli otrzymywać stamtąd wszystko co jest konieczne dla naszej gospodarki i zapewnić pracę naszym fabrykom i zakładom przemysłowym.

Stwierdzając dalej, że koniecznością dla Włoch jest polityka pokoju i rząd pokoju, Togliatti nakreślił perspektywę, jakie otworzyłyby się przed krajem, gdyby te żądania narodu włoskiego zostały zignorowane. Doprowadziłyby to — stwierdził mówca — po pierwsze do jeszcze bar-

dziej brutalnej ingerencji imperializmu amerykańskiego i po drugie spowodowało by nieuchronnie wciągnięcie Włoch do wojny w dniu, kiedy władcy USA straciłby ostatecznie głowę. Miliony Włochów odczuwają dziś potrzebę walki o pokój i rozumieją, że wymaga to przede wszystkim walki o rząd pokoju.

Żądamy — oświadczył na zakończenie Togliatti — ażeby wola narodu mogła jak najrychlej znaleźć wyraz w nowych powszechnych wyborach politycznych. Niechże ci wszyscy, którzy w dalszym ciągu ignorują groźbę, jaka zawisła nad Włochami, pamiętają, że we Włoszech istnieje partia komunistyczna, istnieje partia socjalistyczna, istnieje naród.

Stuchacze przyjęli przemówienie Togliattiego potężną owacją.

Robotnicy angielscy domagają się podpisania paktu 5-ciu mocarstw

LONDYN. Na zebraniu członków Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn w Sheffield uchwalono jednomyślnie rezolucję wzywającą Labour Party, by wypowiedziała się na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele 20 tys. robotników zatrudnionych w wielkich zakładach przemysłu wojennego.

Sukcesy komunistów w wyborach we Francji

PARYŻ. W uzupełniających wyborach miejskich w Urville (departament Aisne) dwa wakuujące mandaty zdobyli komuniści.

W Carquetranne (departament Var) w uzupełniających wyborach miejskich komuniści zdobyli 8 wakuujących mandatów, które uprzednio posiadali socjaliści.

W Guesnain (departament Nord) komuniści zdobyli oba wakuujące mandaty w radzie miejskiej. Na komunistów padło 73 proc. głosów.

Specjalna mapa do... „omyłkowych“ nalotów

Nowy dowód agresywnych zamiarów Stanów Zjednoczonych wobec Chin

PEKIN. Pekinński „Dziennik Ludu“ donosi z frontu koreańskiego, że 9 września w okolicy Sunczun artyleria przeciwlotnicza ochotników chińskich zestrzeliła amerykański samolot myśliwski „P. 51“. Lotnik, porucznik Orval Tandy uratował się na spadochronie i dostał się do niewoli.

Wśród rzeczy lotnika amerykańskiego znaleziono niedużą dwustronną mapę, specjalnie sporządzoną dla lotnictwa amerykańskiego. Na jednej stronie tej mapy widoczny był Mukden i jego okolice, na drugiej zaś — prowincja Jehol oraz sąsiadujące z nią

określi. Dziennik chiński zamieścił 2 zdjęcia mapy znalezionej u lotnika amerykańskiego.

Mapa ta — pisze „Dziennik Ludu“ — dowodzi, że ciągle wypadki gwałcenia przez lotnictwo amerykańskie obszaru powietrznego Chin nie są bynajmniej następstwem „omyłek“, bądź też skutkiem „zblądzenia“ lotnika. Mapa ta dowodzi, że amerykańskie siły lotnicze, poza dokonanymi już świadomie atakami na terytorium Chin, zamierzały obecnie bombardować również okolice Mukden i Czengieh w prowincji Jehol.

Położyć kres historii wojennej — zawrzeć Pakt Pokoju

Program Partii Robotniczej USA

przed wyborami samorządowymi w Nowym Jorku

NOWY JORK. Amerykańska Partia Robotnicza opublikowała program wyborczy, w związku z wyznaczonymi na dzień 6 listopada wyborami samorządowymi w Nowym Jorku.

Program żąda położenia kresu historii wojennej, zaprzestania wojny w Korei, dopuszczenia Chin do ONZ i zwrócenia Chinom Tajwanu. Amerykańska Partia Robotnicza domaga się, aby Stany Zjednoczone przejawiały inicjatywę na rzecz rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Program stwierdza, że działacze polityczni partii demokratycznej i republikańskiej nie zadają sobie nawet trudu, aby udawać, że troszczą się o dobrobyt narodu. Naród widzi doskonale jak wzmagają się sprzedajność i rozkład moralny w administracji kraju. Jest to skutek polityki wojennej.

Amerykańska Partia Robotnicza domaga się stanowczo położenia kresu dyskryminacji rasowej, żąda zaprzestania polityki dławienia organizacji postępowych i ruchu robotniczego, oraz uchylenia ustaw reakcyjnych.

Brytyjska Partia Komunistyczna rozpoczęła kampanię letnią

pod hasłami walki przeciw polityce wojny i nędzy

LONDYN. W Anglii rozwija się kampania przedwyborcza. Brytyjska Partia Komunistyczna rozpoczęła swoją kampanię przedwyborczą w dniu 23 września. Występując przed wyborcami kandydaci partii komunistycznej przedstawili zasady polityki pokoju głoszone przez tę partię.

Jak donosi „Daily Worker“ w Hyde Parku przemawiał na masowym zebraniu redaktor tego dziennika John Campbell. Napętnował on działalność przywódcy konserwatystów Churchilla zmierzającą do rozpętania nowej wojny.

Były członek parlamentu komunisty Piratin przemawiał w Bolton (hrabstwo Lancashire). Wspomniał on, że organizacja partii labourzystowskiej w Bolton wniosła na doroczną konfe-

rencję partii labourzystowskiej rezolucję, która z głęboką trwogą podkreśla zwiększenie się groźby wojny światowej i wzywa do redukcji zbrojeń. Rezolucja ta — powiedział Piratin — odzwierciedla punkt widzenia wielu najlepszych elementów partii labourzystowskiej i ruchu związkowego w całym kraju.

Piratin podkreślił, że konserwatystów można pokonać tylko przy pomocy stanowczej polityki pokojowej; należy położyć natychmiast kres wojnie w Korei — oświadczył mówca. Anglia powinna zrzucić jarzmo dolarowe. Anglia powinna zgodzić się na rokowania we wszystkich sprawach międzynarodowych i wziąć udział w Pakcie Pokoju między wielkimi mocarstwami.

Zajęty swoją robotą Aleksandrow nie zauważył, co się dzieje poza jego działem i nie myślał o niebezpieczeństwie. Nie było nawet i czasu na to — salwa następowała po salwie w odstępach sześciu sekund, na rozmyślania więc nie było miejsca. Wiedział tylko, że siedemdziesięciokilogramowe stożki metalu o miedzianych ostrzach i pierścieniach z złotym paskiem farby w poprzek, wyrzucane w przestrzeń szaloną siłą spalonego prochu, muszą odgnać i zniszczyć obecne okręty, ledwie widoczne gołym okiem w oparach morza. Okręty te parły ku brzegom odczynny, których ochronę powierzono Aleksandrowi i stu osiemdziesięciu jego kolegom na torpedowcu. Każdy z nich spełnił swój obowiązek w mechanizmie okrętu. Więc i Aleksandrow pracował gorliwie, mrugając i marszcząc brwi przy suchych, wstrząsających całym ciałem uderzeniach salw, otwierając usta w momencie strzału, doznając nieznośnego bólu w uszach, w które jak młotem bił rozdzierający słuch łoskot.

Zdziwił się też bardzo, gdy w przerwie między dwiema salwami, jeszcze nim pocisk zawył, na pokładzie poza lawetą rozlał się z rykiem, ciemny, szkarłatny płomień. Gdy znikł, Aleksandrow zobaczył wydętą w pęcherze, osmoloną warstwę farby na tarczy maski działowej, wgęcia i bruzdy na powierzchni pokładu i rzucane na płask, twarzą do ziemi, ciała marynarza Lulko, przy czym ręce jego rozrzucone były w dziwny sposób.

Aleksandrow przetarł zaproszone oczy i schylił się po następny z kolei pocisk, lecz ku swemu zdziwieniu, podnieść go nie



zdołał. Zdrętwiała lewa noga podwinęła mu się i osiadł nieczłecznie na pokładzie. Przestraszony popatrzył na krnąbrną nogę. Brezentowe spodnie rozdarte były na kolanie, a na pokładzie z boku widać było rosnącą wszczep plamę krwi o lśniących brzegach.

— O je! — krzyknął cieniutko zupełnie zdziwczym głosem Aleksandrow i ścisnął palcami nogę nad raną.

Działowy Forafonow nachylił się nad nim.

— Czego się drzesz? — zapytał. — Drasność cię! Od tego bitwa! Nie wiesz, co robisz? Bierz opatrunek i obandażuj!

Forafonow nachylił się niżej, złapał rozprute przez odłamek porcięcia Aleksandrowa i rozdarł je z wysiłkiem wzdłuż szwu aż do biodra. Aleksandrow ujrzał rozwalone nad kolanem ociekające krwią mięso i zląkł się. Ten sam pozbawiający siłę ciężar, jakiego już doznał, gdy znalazł się po raz pierwszy na statku, wstrząsnął nim znów. Ręce zatrzęsły się i opatrunek nie poddał się słabym ich ruchom. Forafonow wyrwał mu opatrunek, paskiem od własnych spodni ścisnął mu mocno biodro, nałożył poduszczkę i zaczął bandażować.

Aleksandrow siedział szcękając zębami, gardząc sobą.

— Gotowe! — Forafonow klepnął Aleksandrowa dłońmi po plecach. — Zawlec się, niedojdo, do lazaretu i kłaniaj się felczerowi.

Aleksandrow nie mógł się uśmiechnąć słysząc ten żart. Podpełził po pokładzie do liny, podniósł się i omal nie placząc z bólu w kolanie, zawisł na niej, posuwając się w przód i podskakując na jednej nodze. Obejrawszy się na swoją armatę ujrzał, że obsługa jej została już uzupełniona przez rezerwę z wachty. Jego miejsce zajął rudy Sierożka Iwanow. Po wziętej masce grzmiały mioty, by umożliwić odrzut działa.

Aleksandrowowi zrobiło się przykro, że ustąpił swego miejsca innemu i to jeszcze takiemu jak Sierożka — zuchwalcowi i babiarzowi. Nie należało go w ogóle dopuszczać do działa. Trzymając się liny Aleksandrow wahał się, czy nie wrócić, lecz ponowny wybuch ciemnego ognia oderwał go od liny i wyrzucił tyłem głowy o burtę łodzi. Przykucał. Grzmiało mu w głowie. Poprzez cuchnący dym dostrzegł oderwaną od połowy lufy działą i rozproszoną obsługę. Okaleczenie armaty przeszyło go takim samym bólem jak własna

rana. Wściekłość przesłoniła mu oczy mgłą, zasłochał i zaczął wygrażać pięściami w stronę morza, gdzie byli Niemcy. I w tej chwili usłyszał obok siebie trzeźwy krzyk:

— Mina się pali!

Aleksandrow odwrócił się. Czerep jednej z przygotowanych do ustawienia min rozbitych został przez odłamek, rozrzucony po pokładzie złotymi grudkami trotylu palił się mocno kopczącym płomieniem. Języki ognia lizaly już ciemne cielsko miny, z której wydobywał się dym. Aleksandrow przypomniał sobie wykłady o minach. Palący się na powietrzu trotyl nie stanowi niebezpieczeństwa. W uszkodzonej minie były jednak zapalniki napełnione piorunianem rtęci i trotylem. Rozżarzony się wybuchną, a wtedy wybuchnie i trotyl, ogarniając pobliskie miny.

Ktoś z poparzoną twarzą i w podartym ubraniu roboczym przebiegł koło Aleksandrowa, poskoczył do palącej się miny i wparł się w nią podrapanymi rękami, starając się popchnąć ją ku burcie. Ale ciężka mina kołysała się tylko uporczywie. Jeden człowiek nie mógł dać sobie z nią rady. A w pobliżu nie było nikogo. Leżały trupy i wili się w bólu ranni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wnosić.